

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym
Wychodzi w każdą niedzielę

Adres Redakcji :
119, rue du Chevaleret
PARIS XIII^e

Przedpłata we Francji :
Miesięcznie 2 fr. Półrocznie 12 fr.
Kwartalnie..... 6 fr. Rocznie..... 20 fr.
W Ameryce : rocznie 3 dolary

Adres Administracji :
Rue Saint-Honoré, 263 bis
PARIS I^{er}

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELE ZAPUSTNĄ

Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale XVIII. w, 31-43.

W on czas wziął z sobą Jezus dwunastu, i rzekł im : Oto wstępujemy do Jeruzalem : a skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroki o Synie człowieczym. Bo będzie wydan poganom, i będzie naigrawan, i ubiczowan, i oplwan : a ubiczowawszy, zabiją Go : a dnia trzeciego zmarłychwstanie. A oni tego nie rozumieli, i było to słowo zakryte od nich, i nie zrozumieli co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał mówiąc : Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną ! A Jezus stanawszy rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc : Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział : Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł : Przejrzyj ; wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga. A lud wszystkich widząc, dawał chwałę Bogu .

Dwa dowody Bóstwa Pana Jezusa : proroctwo i cudowne uzdrowienie ślepego. Apostołowie niezbyt chętnie słuchali tego proroctwa. Opuścili swe rodziny, zajęcia z miłości dla nowego Królestwa ; cieszyli i radowali się, gdy byli świadkami pięknych nauk i cudów Pana Jezusa. Lecz stawali się świadkami i niechęci a często i wielkiej nienawiści żydów do Pana Jezusa. Z jakiego powodu? Wiemy przecież, że ci spodziewali się innego Mesjasza. I już zaczęli kuć spiski przeciw Panu Jezusowi i Jego Królestwu. Główna taka kuźnia znajdowała się w Jerozolimie. Toteż Apostołowie byli wysoce zmartwieni, że Pan Jezus prowadzi ich do samego ośrodka tych spisków. Bali się o Niego. Pan Jezus zauważa te obawy i cóż czyni? Czy stara się je usunąć? Wcale nie. Podróż ta obfituje w przykrościach i obawach dla strapionych Apostołów. Bo Pan Jezus w odpowiedzi na ich przestrogi przepowiada im całe dzieje Swego umęczenia, ukrzyżowania i zmartwychwstania. Jakież to było dla nich wielkie zmartwienie ! Lecz wbrew temu przygniatającemu usposobieniu ani jeden nie opuszcza Pana Jezusa. « Nie rozumieli » — mówi Ewangelja św. i choć smutni, przeżeni tem proroctwem, idą jednak do Jerozolimy. Wbrew tym zatruciom wewnętrznym trzymają ich przy boku drogiego Mistrza silna wiara, ucementowana tylu cudami. Nie rozumieją, ale wierzą i są wytrwali w dobrem postanowieniu służeńiu Bogu i zbawieniu swej duszy nieśmiertelnej, na obraz Boży stworzonej. Chwilowe utrapienia nie zachwiały ich w wierze !

Jakże inaczej my pod tym względem wyglądamy ! Ladażaki cierń, najmniejsze nawet niepowodzenie i

zmartwienie wywołuje na nasze wargi tak przykrei często tak nieładne, nie chrześcijańskie żale ! Najmniejsza drwina i kpina niedowiarka tak łatwo zachwieje nas w wierze i z obawy przed śmiechem złych, zepsutych ludzi zapominamy o najważniejszych obowiązkach katolika, jakimi są niewątpliwie słuchanie Mszy św. w niedziele i przystępowanie do Sakramentów świętych. Ani śladu u nas wytrwałości w swoich przekonaniach religijnych ! A już trudno o tem nawet wspomnieć, aby byli między nami chętni naśladowcy Pana Jezusa w prześladowaniu. W bezbożnych towarzystwach przyczyniamy się sami do znieważania Boga i rzeczy świętych przez karygodne milczenie, lub nawet przez bluźniercze słowa, aby się tylko spodobać towarzystwu i — broń Boże ! — nie uchodzić za « świętego ». Ładnie się zachowujemy ! Wstydzimy się, wypieramy się Pana Jezusa i Jego Kościoła katolickiego, a popieramy pracę wrogów Chrystusa Pana ! I to my Polacy ! Przedmurze Chrześcijaństwa !

Pan Jezus prędko pocieszył strapionych swoich dwunastu. Pocieszył ich nie słowami, lecz nowym cudem. Wytrwałość Apostołów została wynagrodzona, bo Pan Jezus wzmocnił ich jeszcze bardziej w wierze i w powołaniu. Powiedzenie, że wiara jest największym skarbem, jest prawdą z przekonania ludzi zaczerpniętą. Nie trzeba więc marnować tego skarbu, tylko go powiększać. W jaki sposób? We Francji tysiąc i milion do tego sposobności. Trzymaj się przykazań Bożych i kościelnych zawsze, nawet w przeszkodach, Pan Jezus wynagrodzi cię za twoją wierność ! Ludzie odważnie

przepisy wiary spełniający mają pogodne sumienie, radość w sercu i wielkie zadowolenie. To dar Pana Jezusa za wierność. Niewierni mają ciągle wyrzuty sumienia, niepokoje, które starają się udusić nowymi grzechami. Światło Boże ginie im coraz bardziej w oczach duszy, aż po długim zapomnieniu o Bogu, po długim grzesznym życiu oślepną, t. j. zupełnie utracą wiarę. Słepota nie przychodzi nagle, jest ona poprzedzona licznymi chorobami i niedomaganiem. Lecz gdy nastąpi, jakaż to straszna rzecz dla istoty żyjącej! Wszystkie choroby są złe, lecz ślepotą należy niewątpliwie do najgorszych. Zwrócić wzrok ślepego, to cud. Nawrócić grzesznika, to też ciche, cudowne działanie Łaski Bożej. Utracić wiarę zawsze można przez niedbalstwo i zaniedbywanie dobrowolne swoich obowiązków, lecz uzyskać ją z powrotem, to cud.

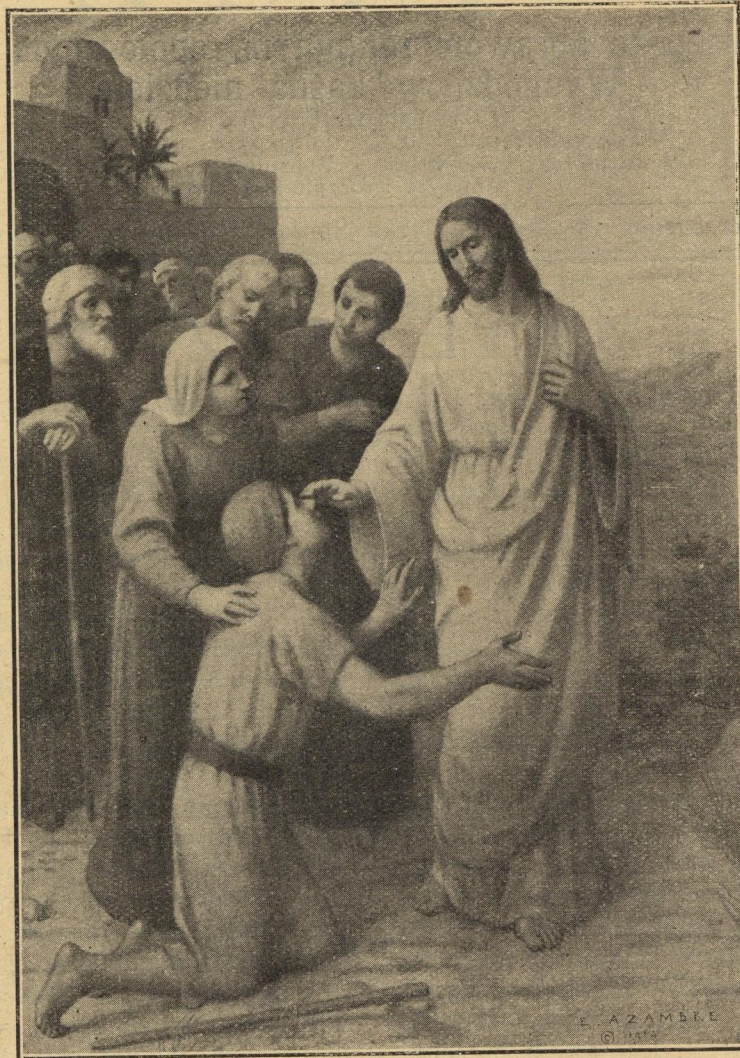
Tysiące rodaków we Francji stoi nad przepaścią tej strasznej choroby. Bardzo liczni są już ślepi. Prowadzą marne życie. Zamiast iść po drodze Życia i karmić się niebieskim chlebem do sytości, wolą wysiadywać przy drodze i błagać przechodniów o jałmużnę i prowadzić dziadowskie, żebracze życie. Smutne jest położenie ślepego grzesznika. Gniewa się, że nie widzi, klnie na tych ze zazdrości co światło Boże oglądają i w swem nieszczęściu nieraz zawoła z rozpaczą do Lekarza: *Zmiłuj się nademną!* I w tej dopiero chwili okazuje się jego wielkie nieszczęście. Miljony bowiem ludzi, stojących około lekarza, t. j. namiętności i podłe zamilowania w grzechu przeszkadzają mu w dostaniu się do lekarza. Szczęśliwym jest, gdy się zdobędzie na okrzyk: «Panie zmiłuj się nademną» bo bardzo często jest na tyle zakuty w kajdany grzechu, że nawet tego wyrazu nie może przez swoje grzeszne usta wyrzucić i męczy się dalej w tej okropnej niewoli, aby najmarniej w świecie zginać i zgubić swój skarb. Rodacy! Czyż — na miły Bóg — po to do Francji przybyliśmy? Aby oślepnąć? Aby się zupełnie wyzbyć wiary, obyczajów katolickich i polskich? Aby więzienia francuskie napełnić złodziejami i przestępcami? Aby się w «pewnych» szpitalach znajdowało sporo polskich dziewcząt? Aby dzienniki francuskie co tygodnia przynosiły fotografie Polaków — włamywaczy, zwodźcicieli itd? Piękna propaganda o Polsce! Dzięki Bogu,

przeważająca część wychodźstwa zachowuje się, jak na Polaków przystoi, lecz niestety nie według tych nas osadzają. W ostatnim tygodniu sprowadziłem sobie kilkanaście gazet francuskich, wydawanych w okolicach, gdzie się dużo Polaków znajduje. I ku mojemu wielkiemu zdumieniu, znalazłem w nich sporo wiadomości o życiu naszego wychodźstwa. Więcej niż czasem w pismach polskich. Ale jakie te wiadomości? Ile tytułów, tyle bolesnych sztyletów! Przeważnie wzmianki o bitkach i rozpustach. Rzuciłem wszystkie te gazety z gniewem do ognia, aby innych nie zasmucać. Lecz czy milczeniem naprawimy zło? Bo jest złe. Coraz większe *łhmy* Polaków ślepną, t. j. tracą wiarę we Francji. Nie wystarczy ręce nad zepsuciem załamywać i zwać wszystko na brak księdza polskiego. Czyż to niema między wami dosyć rozsądnych i wierzących ludzi, którzy powstrzymaliby nie jednego ze złej drogi, gdyby mieli *odwagę* zwrócić uwagę na zgorzenie? Niestety ślepi oprowadzają ciemnych i wpadają wszyscy razem do jamy.

A mogłoby i powinno być inaczej! Przecież dusza Polaka — żyjemy w Bogu nadzieje — nie jest chyba na tyle ślepa, żeby się nie zdobyła na chęć poprawy, na silną wolę życia katolickiego, tak pięknego, tak godnego człowieka i tak prawdziwie polskiego. Pan Jezus przez łaskę Bożą wzywa nas bez przestania do siebie! Przechodzi się ciągle koło nas ze swoimi Apostołami, nam

tylko trzeba zawołać; «*Jezu, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną*», a On w swej ku nam dobroci i miłosierdziu bez granic w sakramencie Pokuty zdejmie z ócz naszych niebezpieczną skorupę wkradającej się ślepoty niedowiarstwa. Marnem jest życie ślepego, wołajmy więc często ze ślepym ewangelicznym: «Panie, spraw, abym przejrzał.» Wiary, wiary swojej pilnujmy, aby szukając chleba nie zgubić duszy.

Ks. F. MACHAY.



MAISON BOUASSE-LEBEL, Dauverné & Co.

Naśladownictwo zabronione
27-29, rue Saint-Sulpice. Paris.

Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła.

Zawiadomiłeś Krewnych i znajomych we Francji, że wychodzi co tydzień pismo religijne i o wszystkim pouczające «Polak we Francji»? Uczyń to bezwzględnie.

Watykan i Polska

P. Prezydent Rzeczypospolitej wystosował następującą depezę do Jego Świątobliwości Ojca Świętego Piusa XI-go z powodu rocznicy Jego Koronacji :

Rocznica koronacji Waszej Świątobliwości ożywia na nowo w sercach polskich wspomnienia, łączące nasz kraj z Waszą Świątobliwością i daje mi sposobność ponowić wyrazy uczuć synowskiej czci i szczerego przywiązania, które żywię wraz z narodem polskim dla Dostojnej Osoby Waszej Świątobliwości, składając gorące życzenia pomyślności dla Najwyższego Pasterza oraz, aby Jego panowanie długie i pełne chwały, było dla kościoła i narodów erą pomyślności i pokoju. — Wojciechowski. —

W odpowiedzi na tę depezę p. Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał następujący telegram.

Miłe wspomnienia, które łączą Nas z Polską ze szczególniejszą życzliwością każą Nam przyjąć uczucia i życzenia, którym Wasza Ekscelencja tak uprzejmie dała wyraz. Dziękując jej za to nowe świadectwo synowskiego przywiązania, ze swej strony wyrażamy gorące życzenia osobistego jej szczęścia oraz rosnącej pomyślności dla szlachetnego i drogiego narodu polskiego, któremu z serca udzielamy błogosławieństwa. — Pius Papież XI.

ODKRYCIE NOWYCH KATAKOMB W RZYMIE

Komisja Archeologii Chrześcijańskiej w Rzymie wierna tradycji, z którą się wiąże sławne nazwisko Rossi'ego i kardynała Rampoli, przystąpiła do nowych badań katabumb rzymskich. Wyniki ostatnich wykopalisk są bardzo owocne i niezmiernie doniosłe dla historii pierwszej ery chrześcijaństwa w Rzymie.

Między innymi na czmentarzu dei Giordani wykopano nowe katakomby. Przechowały się doskonale zakonserwowane. Ściany pokryte są pięknymi i zupełnie przez czas nie zniszczonymi freskami, przedstawiającymi Chrystusa i jego uczniów.

Pozatem znaleziono piękne wazy i ołtarze marmurowe, niezwykle artystycznie rzeźbione.

Ile Polska ma węgla ?

ZAGŁĘBIE GÓRNOŚLASKIE

Niemieccy fachowcy obliczyli, że z zagłębia górnośląskiego obejmującego 2.800 km. kw. Polsce przydzielono około 2.200 km. kw. powierzchni, zajętej przez formację węglową. Według obliczeń prof. Michaela w Berlinie, zapasy węgla rzeczywiste i prawdopodobne aż do głębokości 1.000 m. uwzględniając podział G. Śląska na teraźniejszym terenie województwa Śląskiego wynoszą 452.730.000.000 ton. Zapasy głębszych pokładów aż do 1.200 m. względnie 1.500 m. głębokości obliczają się na 10.845.000.000 względnie na 12.675.000.000 ton. Pozatem w głębokości 150 do 200 m. zalegają jeszcze pokłady węgla, które można obliczyć na 17.720.000.000 ton. Daleka przyszłość dopiero będzie mogła rozstrzygnąć

problem, o ile zapasy ostatnio wymienione będą mogły być kiedyś wykorzystane.

Pokład węgla wynoszą w zagłębiu Górnośląskim 124.488.000,00 ton.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE

Według obliczeń fachowców polskich (prof. Bohdanowicz) na podstawie ostatnich wierceń przypuszczalny obszar pokładów węglowych wynosi około 100 km. kw. Obliczenie zapasów do głębokości 1.000 mtr. daje wyniki, że zapasy rzeczywiste i prawdopodobne obejmujące pokład Reden oraz pokłady nadredenowskie i podredenowskie wynoszą liczbę 1.700.000.000 tn. Zapasy możliwe w pokładach podredenowskich i na dalszym obszarze 1.000 km. kw. oblicza się na 1.000.000.000 ton.

ZAGŁĘBIE KRAKOWSKIE

Obszar zajęty formacją węglową wynosi według najnowszych obliczeń fachowców polskich około 690 km. kw. Zapasy węgla aż do głębokości 1.000 m. nadające się do odbudowy — od grubości 0,75 m. i więcej — oblicza się na 6.700.000.000 ton. Do tej liczby można dodać jeszcze zapasy węgla z pokładów węgla o miąższości 0,5 m. i zapasy możebne, wynoszące 1.500.000.000 ton oraz zapasy możliwe 800.000.000 ton.

ŚLĄSK CIESZYŃSKI

Obszar, zawierający pokład węgla w tej części Polski obliczają fachowcy polscy przy długości pasa pomiędzy Dziedzicami i Dobromyślem do 20 km. i szerokości jego do 10 km. na 200 km. kw. i na tym pasie zapas ogólny węgla kamiennego w pokładach, nadających się do odbudowy można przyjąć według metody elementarnej obliczenia na 1.000.000.000 ton i pozatem jeszcze na 500.000.000 ton oczywiście zapasu możliwego.

ZESTAWIENIE

Z powyższego wynika, że na ziemiach polskich włącznie Województwa Śląskiego obszar zajęty przez formację węgla kamiennego można obliczyć na 3.390 km. kw. Polska posiada jeszcze 26.320.000.000 ton możliwych i prawdopodobnych zapasów węgla kamiennego nie wliczając do tej liczby złoża węglowego w głębokości 1.500 do 2.000 m. zagłębia górnośląskiego.

Zapasy węgla Polski wynoszą 99 miliardów 695 milionów ton.

Biorąc pod uwagę tylko liczbę 81 miliardów 993 milionów ton z zapasów węgla Polski i przyjmując produkcję węgla przedwojenną na polskiej części Górnego Śląska na 33.000.000 oraz w zagłębiu dąbrowskiem, krakowskiem i cieszyńskim razem na 9.000.000 ton rocznie jako podstawę dalszych obliczeń, ogólna liczba produkcji węgla kamiennego Polski może być podana na 42.000.000 ton rocz., tak, że zapasy węgla mogą starczyć na około 2.000 lat.

Listy nie podpisane rzucamy do kosza. Na odpowiedź prosimy zawsze załączyć znaczki pocztowe.

CZY WYŚLAŁEŚ JUŻ PRZEDPŁATĘ?

Wrażenia z podróży do Francji

Wyjechałem z Krakowa do Gdańska przez Katowice, Bytom. Górny Śląsk robi zwłaszcza w nocy potężne wrażenie. Tysiące lamp elektrycznych czynią go podobnym do iskrzącego się od gwiazd nieboskłonu. Wszędzie niezwykle ruch i porządek. Podziwiać należy szybkość i sprawność naszego kolejnictwa. Rano o godzinie 9. byłem już w Gdańsku. Tu zatrzymałem się w obozie dla emigrantów. W niedzielę 16 września odprawiłem Mszę św. w pobliskim niemieckim kościele. Przekonałem się, że z Polonją w Gdańsku nie tak źle, bo kiedy rozpocząłem modlitwy po Mszy św. na chybił trafił po polsku zdawało mi się, iż jestem w polskim kościele, gdyż cały kościół odpowiadał chórem po polsku, prawda, że nieco z kaszubska. — Trzeba wiedzieć że nie byli to emigranci tylko ludność miejscowa. Emigrantom z obozu wychodzić nie wolno z powodu przepisów sanitarnych jakim muszą podlegać i wskutek tego zostają w niedzielę bez Mszy św. Należałoby co rychlej pomyśleć o stworzeniu stałej kapelanji polskiej w Gdańsku, w obozie emigracyjnym. Poparcie znalazłoby się łatwo u władz właściwych (kompetentnych), zwłaszcza, że dyrektor obozu p. Kawczyński gotów odstąpić specjalny dom na kaplicę i dopomóc w tej sprawie. Emigranci wyjeżdżający do Ameryki przewybają tu dłuższy czas, muszą się poddać gruntownym oględzinom lekarskim, czekać na okręt, etc. a więc są spragnieni pociech religijnych jak nigdzie na wolności. Emigranci, zdążający do Francji bez zatrzymywania się w obozie emigracyjnym zdążają wprost okrętami do Havre lub Dunkierki. — Ponieważ nazajutrz większy transport odchodził duńskim okrętem « Polonia » do Ameryki przyszła delegacja mężczyzn, by odprawić im nabożeństwo. W jednej dużej sali na przodce urządzono ołtarz iście z szybkością amerykańską, gdzie zebrali się wszyscy już na godzinę naprzód w oczekiwaniu polskiego nabożeństwa.

Litania do Matki Boskiej, pieśni pobożne od pierwszej zwrotki do ostatniej, nie darowali żadnej. Mężczyźni, kobiety i dzieci wszystko to klęczało przed obrazem M. Boskiej Częstochowskiej, prosząc Boga ze łzami w oczach o błogosławieństwo i pomoc dla siebie. Przemówiłem też do nich na temat przywiązania do kościoła katolickiego i obowiązku uczenia dzieci w domu katechizmu, zwłaszcza, że tak dużo widziałem ich przed sobą. Prosił, bym jechał z nimi zapewniali, że będzie mi tam dobrze, niestety nie mogłem zadośćuczynić ich prośbie, celem podróży miała być Francja. Dzięki konsulowi francuskiemu w Gdańsku p. Desjardin otrzymałem wszystkie udogodnienia na okręcie francuskim « Caroline ». Wszędzie nadzwyczajny porządek i schludność. Jadalnia, salon, kabiny, wszędzie pierwszorzędne urządzenia. Kuchnia zdrowa i dobra. Obsługa grzeczna i uprzejma. Towarzystwo klasy II. (czy I.) to przeważnie Polacy wracający do Ameryki po krótkim pobycie w Polsce. Już lata minęły jak opuścili Polskę, teraz więc pragnęli zobaczyć, ją wolną i odrodzoną. A więc p. redaktor « Nowin » z Milwaukee p. J. Rapała, gorący Polak i katolik ze żoną urodzoną w Ameryce, ale szczerze kochającą wszystko co polskie, nie wyłączając nawet

potraw tradycyjnie polskich; Ks. Wasilewski, p. Fr. Nowacki z liczną i nader sympatyczną rodziną, p. Zieleskiński, handlowiec z Chicago i inni. Polacy ci, to obywatele amerykańscy, kochający szczerze i gorąco Polskę. Wiedzą oni, że ta Matka nie może być jeszcze tak bogatą tak silną jakby sobie życzyć należało, nie mniej przeto kochają ją, jak należy, gdyż wina nie po naszej, lecz zaborców stronie. Przekonałem się z rozmów że takich ludzi potrzeba nam w Ameryce coraz więcej, którzy zawsze godnie bronić będą sprawy polskiej i katolickiej. Polonja tamtejsza, a zwłaszcza młodzież zawdzięcza pod względem duchowym bardzo wiele szkołom parafjalnym i tu znów niezrównana zasługa tamtejszego kleru polskiego. Jako cechy charakterystyczne naszych Amerykanów to ich nadzwyczajna szczerłość i prostota. Dobrzeby było żebyśmy naszych Amerykanów poznali jak najgrutowniej i jak najlepiej. My często ich mylnie sądzimy, zdaje się nam, że wszystko przychodzi im łatwo a zwłaszcza dolary. Przeciwnie cokolwiek zdobyli, zdobyli to żmudną i wytrwałą pracą. Towarzystwo kl. I. to garstka za ledwie. W przeważnej ilości niesie okręt naszych robotników do Francji, w liczbie 700. Sami Polacy. Wszystko to zdrowe, wybrane, gdyż za granicą tylko takich poszukują i wpród nim się na okręt dostaną kilka razy ich się « asenteruje » dosłownie. Wszystko jedzie ochotnie, bez narzekania. Powiadają, że kuchnia dobra i zdrowa; tylko porcje zbyt « francuskie ». Jedzie tu także sporo kobiet z dziećmi do mężów.

Podróż przepiękna przez ciche i spokojne morze Bałtyckie, kanał Kiloński i morze północne. Kanał Kiloński zw. także cesarza Wilhelma II. budowano 12 lat, zajęci byli przy budowie przeważnie Polacy i Włosi. Na prawo i lewo Szlezwig i Holsztyn służyć mogą za wzór dobrze zagospodarowanej prowincji, przeważnie widać uprawę gospodarstwa rolnego.

Kanał Kiloński, łączący Bałtyk z morzem Północnym jest po wojnie dostępny dla okrętów wszystkich za pewną opłatę. Dziś wynosi ok. 1.000 franków. Potężne wrażenie robi Kuxhaven, który jest portem dla większych okrętów Hamburga. Wyjechawszy na morze Północne, potraciliśmy wszyscy humory (oczywiście prócz red. p. Rapały), gdyż nieznośna burza rzucała naszą Karolinę jak łupiną z orzecha. Wszyscy pochorowali się na dobre, morską chorobą święci tu tryumfy, wzięła nawet najodważniejszych. Trudno, morze Północne chce mieć porą jesienną wakacje, nie lubi więc dźwigać nikogo na swym grzbiecie, choćby to była nawet « Caroline », sroży się więc i zżyma i każe sobie płacić obfite cło od przejezdnych; powiadają, że to zdrowo na żołądek, zwłaszcza dla młodych. Przekonałem się, że najlepsze lekarstwo na morską chorobę leżeć i dje-ta. W 5. dniu podróży ożywiły nas nieco srotme wybrzeża Anglii z portem Dower. W 6. dniu ujrzelśmy — z dala, niecierpliwie oczekiwany port Havre. Wspaniały, bogato rozgałęziony, do którego zawija kilkadziesiąt okrętów. W porcie niezwykle ruch. Już cały szereg agentów oczekuje swych grup, które pociągami skierowują się wprost do miejsca przeznaczenia. Najpierw zajęło się matkami i dziećmi. Co mnie bardzo miło uderzyło, gdyż te podwójnie zmęczone i opieką nad dziećmi i morską chorobą. Szczerze dla mnie już czekał pociąg pospieszny na dworcu w stronę Paryża. Jedzie się po przez piękną i bogatą Normandję, pełną ogrodów warzywnych i sadów. W każdej wiosce kościółek a przy nim ślicznie

utrzymany cmentarz. Kolej biegnie prawie cały czas wzdłuż Sekwany. Za 4 godziny jest się w Paryżu. Sta-
 nałem w domu macierzystym naszego Zgromadzenia przy rue de Sèvres, 95, tu kolebka naszego Zgroma-
 dzenia, tu też we wielkim ołtarzu spoczywają relikwie naszego założyciela św. Wincentego a Paulo w bogatej srebrnej trumnie wśród girlandy świateł.

Ks. Grzegorz JANIEWSKI,
 ze Lwowa.

NIEMCY WYKRADLI DOKUMENTY POLSKIE

Traktat Wersalski przyznał Polsce tę część archiwum, która odnosi się do ziem przypadających Polsce. Są to pergaminy, akta i dokumenty Książąt Pomorskich sięgające XII-go stulecia, a więc pisane pomniki ze wszystkich ziem i dzielnic Polski najstarsze, dalej także same dokumenty z czasów, gdy Pomorze jęczało pod ciężką pięścią krzyżacką, dalej dokumenty z 3-ch wieków współzycia Pomorza z dawną Rzeczpospolitą Polską a więc akta i dokumenty Województwa Pomorskiego, Chełmińskiego i Malborskiego, dalej dokumenty czasów rozbiorowych (zwłaszcza akta dotyczące się dawnych Ekonomii Królewskich), wreszcie archiwalia z czasów pruskich. Są to skarby o nieocenionej wprost wartości, skarby kultury i historii Ziemi Polskiej.

Do czasu skutecznego podziału wszystko to miało pozostać pod zarządem Gdańska. Tymczasem władze gdańskie wydały najważniejszą i najcenniejszą część ich Berlinowi, innymi słowy wykradli.

Wykradzione więc w ten sposób zostały akta, pergaminy i dokumenty z czasów Świętopelka, Mszczuga, Sambora i innych książąt Pomorskich, a więc najstarsze i najcenniejsze, dalej niemal w komplecie akta krzyżackie i Królewsko-Polskie, dalej akta i księgi porozbiorowe z XVIII i XIX-go stulecia. Wśród nich znany fryderykowski Kontribuzions-Kataster i akta dotyczące się dawnych Ekonomii Królewskich, dla historii okresu zaborczego niezmiernie cenne. Poza temi archiwami w ścisłym słowa tego znaczeniu, wykradzony, wydany i wywieziony został szereg aktów z wieku XIX-go i XX-go, bardzo ważnych i wręcz nieodzownych dla dzisiejszej polskiej administracji Pomorza. Ba, nie dość tego, sprawcy działali tu jak wytrawni i rutynowani kasiarze. Aby zatrzeć ślady grabieży i utrudnić dochodzenie skradzionych skarbów, wydane zostały Rządowi Pruskiemu, jak oświadczyły władze gdańskie, nawet inwentarze i katalogi wywiezionych rzeczy, tak iż do stwierdzenia rozmiarów grabieży można dojść jedynie drogą powolnych badań i poszukiwań.

Co możesz dziś zrobić, nie odkładaj na jutro! Więc śpiesz się jeszcze dzisiaj z wysyłką przedpłaty na « Polaka we Francji! »

Oby się Polak we Francji rozsiał między Polakami, jak kwiatki na łące — pisze nam Jan Dybiński.

Życie Polskie w Indjach

Kolonja polska w Indjach Holenderskich rozrzucona po wyspach Jawie, Borneo, Celebes i Sumatrze, składa się przeważnie z osób pracujących w przemyśle naftowym. Holandia sprowadzała już od lat wielu, właściwie od samego początku swojej eksploatacji naftowej, wiertaczy z Galicji i znamiennem jest, że pierwsze raporty eksploatacji w Indjach Holenderskich były redagowane w języku polskim. Pośród techników w w przemyśle naftowym znajduje się w Indjach Holenderskich cały szereg ludzi, którzy już od lat 20 zamieszkują tamże, doszli do pewnego majątku i posiadają własne nieruchomości. Poza wiertaczami kolonja polska w Indjach Holenderskich składa się z całego szeregu techników inżynierów, pomiędzy którymi znajdują się także technicy, pracujący w przemyśle cukrowniczym oraz w państwowej służbie kolejowej. Jeden z nich p. dr. Zwierzycki jest kierownikiem państwowego Instytutu Geologicznego, oraz organizatorem ekspedycji badających tereny wysp archipelagu indyjskiego. Kolonja polska w Indjach Holenderskich jest naogół zamożna.

Niestety warunki zarobkowe w przemyśle naftowym w Indjach Holenderskich uległy w ubiegłym roku znacznemu pogorszeniu.

Produkcja w Indjach została znacznie ograniczona i zaczęto wydalać robotników. Kilku zdolniejszych wiertaczy — Polaków, przeniesiono do Argentyny, dając im zajęcie w tamtejszych terenach naftowych. Również na stałym lądzie w Indjach zamieszkuje pewna ilość Polaków. W Indjach francuskich znajduje się wielu byłych żołnierzy z Legjonu Cudzoziemskiego, którzy po wysłużeniu obowiązkowych lat otrzymali posady w administracji francuskiej w Tonkinie, Kambodży, Anamie, Kochinchinie. W Indjach angielskich zebrało się podczas wojny mnóstwo Polaków austriackich i niemieckich, których Anglicy zabrali do niewoli najczęściej z zatrzymanych statków i pomieścili w dwóch obozach koncentracyjnych. Pewna ilość Polaków dostała się do tych obozów w Persji, dokąd schronili się z Turkestanu i zakaspijskiej prowincji w ucieczce przed bolszewikami. Wojska angielskie konsystując w Persji, aresztowały ich jako « podejrzanych o bolszewizm » i odesłały do obozów koncentracyjnych w Indjach Przedgangesowych. Wśród misjonarzy w Indjach trafiają się także często Polacy.

Podczas wojny światowej, kilkudziesięciu jeńców austriackich Polaków z b. Galicji internowanych przez Rosjan w obozach koncentracyjnych w Turkiestanie, uciekło do Afganistanu. Najwięcej między nimi było z 6, 13 i 30 pułku piechoty austriackiej. Rząd indyjsko-brytyjski, jako również i Rosjanie domagali się ich wydania, ale Afganie odmówili, gdyż prawo azylu jest u tych dzikich górali bardzo wysoko cenione. Co się z nimi stało, nie wiadomo. — Prawdopodobnie spotkało ich to samo, co i szczątki Bryg. Legjonowej Jabłonowskiego na wyspie San Domingo, za czasów wojen napoleońskich. Pozostali wśród krajowców i powoli się zasymilują.

Przedpłatę przyjmujemy i w znaczkach pocztowych w liście przysyłanych.

SPRAWY WYCHODŹCZE

Dwa Zadania

Ostatniemi czasy miałem możność dużo podróżować po kolonjach polskich, szczególnie w północnej Francji i rozmawiać z naszymi robotnikami. Ludzie ci prości, ale na ich stan inteligentni, podnosili dwie potrzeby zapoznane przez rząd i społeczeństwo polskie. Państwo polskie, mówiono mi, wzięło sobie jako jedno z pierwszorzędných zadań przeprowadzenie reformy rolnej. Sprawa ta jednakże się wlecze z powodu braku odpowiednich funduszy. Reforma rolna jednakże musi być rozpatrywana i przeprowadzona, nie tylko jako zagadnienie społeczne, ale również i polityczne, szczególnie na kresach i chociażby z tego ostatniego punktu trzeba się śpieszyć, aby możliwie najszybciej załatwić. Musimy dodać nowych sił kresom polskim. Do tego właśnie może posłużyć wychodźstwo polskie we Francji. Biorąc całokształt stosunków emigracji polskiej we Francji nie są one przychylnie i nie rokuja, aby tutejsza emigracja mogła się rozwinąć, jak w Ameryce. Masowy napływ z Polski robotnika do Francji trzeba tłumaczyć warunkami ekonomicznymi, i mamy uzasadnioną nadzieję, że ustanie, gdy te warunki się poprawią. Rząd polski już teraz powinien zużyć oszczędności, jakie wychodźstwo posiada, ułatwiając nabycie ziemi w Polsce. Robotnicy nasi oszczędzają i niektórzy posiadają dość pokaźne sumy, chętnieby je złożyli, aby zabezpieczyć sobie i dzieciom swoim lepszą i pewniejszą przyszłość. Zapewne trzeba wziąć pod uwagę charakter naszego wychodźstwa we Francji, które w większości pochodzi z zaboru pruskiego, to też trzeba by go osiedlać w Poznańskim i na Pomorzu. Rozumne przeprowadzenie tego zadania unarodowiłoby nasze kresy i pozwoliłoby temu naszemu wychodźstwu wreszcie stanąć na swojej ziemi, tej ziemi obiecanej, do której dąży i o której marzy.

Drugie zadanie, które się wysuwa i to w sposób palący jest to sprawa kształcenia dzieci. Nie chcę tu mówić o potrzebie polskich szkółek, chcę mówić o średnim wykształceniu. Robotnik nasz chce sobie oszczędzać, aby dzieci swoje kształcić, a społeczeństwo i rząd ma obowiązek temu dopomóc. O ile mi wiadomo, we wszystkich seminarjach duchownych całej Francji znajdują się wychowankowie polscy. Jest to jeden dowód jak nasi dążą do nauki. Osobiście do mnie zgłaszali się rodzice z prośbą, aby wskazać im odpowiedni zakład w Polsce, gdzieby mogli posłać swe dzieci. O ile mogę sądzić z pierwszych kroków kilkunastu chłopców będę mógł umieścić, ale jednostka i akcja pojedyncza tu nie podola. Potrzeba pracy zbiorowej, systematycznej i na dalszą metę. Pozwólmy, pomóżmy tym dzieciom robotniczym się uczyć. Znajdujemy wśród nich bardzo zdolnych, którzy kiedyś z pożytkiem będą mogli pracować dla dobra kraju. Na powszechnem nauczaniu polega ta prawdziwa demokracja, gdy każdemu droga otwarta jest do najwyższych godności.

Chciałbym przez ten artykuł zwrócić uwagę sferom kierowniczym na te dwa bardzo ważne zadania, które trzeba załatwić w imię dobra tych tysięcy dusz polskich. One dużo cierpiały dla ojczyzny, modliły się za nią, nie-

chajże ona nie zapomni o swoich dalekich, ale wiernych dzieciach.

Ks. GRELEWSKI.

NOWE STOWARZYSZENIE

Binche (Belgja) 23-go lutego 1924.

Dnia 11-go lutego przybył do naszej miejscowości, gdzie nas Polaków sporo pracuje, po raz pierwszy Ks. Kowalski z Misji polskiej w Paryżu z p. konsulem polskim z Brukseli. Bardzo nas te odwiedziny ucieszyły, gdyż myśleliśmy, że nikt o nas nie wie. Wielką była nasza radość głównie z tego powodu, że mogliśmy po długiej przerwie przystąpić do sakramentu Pokuty i Komunii świętej. Po nabożeństwie odbyło się zebranie przy licznym udziale rodaków. Po pięknych i pouczających przemówieniach wpadliśmy na myśl założenia jakiegoś towarzystwa. Ponieważ pracują tu sami górnicy, uchwalono jednogłośnie stworzyć Towarzystwo św. Barbary. Przesyłamy rodakom we Francji skład naszego zarządu: Prezes, Stanisław Janowski, zastępca Walenty Ratajczak; sekretarz Ludwik Witczak, zastępca sekretarza Michał Zieliński; skarbnik Józef Bartkowiak, zastępca Ignacy Zawodny; rewizorzy kasy Paweł Majcherek i Stanisław Gmiński.

Z polecenia Zarządu
MICHAŁ ZIELIŃSKI.

(Rodakom w Belgji przesyłamy nasze « Szczęść Boże » w szlachetnej pracy łączenia się i pomagania sobie wzajemnie.)

Do stowarzyszeń katolickich!

Upraszamy wszystkie stowarzyszenia katolickie (św. Barbary, św. Michała, św. Józefa itd. itd., Bractwa różańcowe) o łaskawe nadesłanie do Misji (Mission cath. polonaise, 263 bis, rue Saint-Honoré, Paris Ier) zawiadomienia, kiedy stowarzyszenie względnie bractwo powstało, ile liczy członków i kto jest prezesem, względnie prezeską. W numerze następnym wyjaśnimy czytelnikom, na co nam ten spis potrzebny.

Wołajcie sami o księży!

Czemprędzej napiszcie do nas.

Trudno nam wiedzieć o każdym zakątku, gdzie pracujecie. Dlatego sami się zgłoszcie i podajcie zarazem liczbę Polaków, którzy w danej miejscowości się znajdują.

Zgłoszenia nadsyłać należy do I. niedzieli postu, t. j. do 9. marca.

Wysyłać je należy pod adresem:

Ksiądz Rektor Szymbor.

Misja Polska Katolicka.

Mission Polonaise Catholique.

263 bis, rue St. Honoré, Paris I.

W SPRAWIE SPOWIEDZI WIELKANOCNEJ

Nadchodzi czas wielkiego postu a z nim obowiązek spowiedzi wielkanocnej dla wszystkich katolików. We Francji jest obecnie 320.000 Polaków i 52 księży polskich, którzy razem stanowią « Misję Polską Katolicką we Francji ». Misja Polska właśnie na to istnieje, aby Polakom we Francji zapewnić nabożeństwa, kazania polskie, Sakramenta święte. Niektóre tylko miejscowości mają stałych księży polskich, do innych od czasu do czasu tylko dojeżdżają księża. Na czas spowiedzi wielkanocnej kilkunastu księży polskich rozjedzie się po całej Francji, aby nieść pomoc duchowną Rodakom. Nie chcielibyśmy pominąć żadnej miejscowości, gdzie są Polacy.

Moje Życie we Francji

Muszę przyznać się prawdziwie, że tu biedy nie doznałem,
Zawsze trzeźwo i kwapliwie na chleb przecież pracowałem.
Ale w głowie jedne myśli, w sercu gnieździ się tęsknota :
Przyjm Ojczyzno twego syna i otwórz dlań szersze wrota.

Niechcę tu białego chleba, w pośród obcych żyć
Stokroć milej działa na mnie ten nasz widok Polskiej
Urodzajne nasze pola i te szumne nasze lasy,
Gdzie są moje młode lata i dziecinne złote czasy,

Gdzie nucila nad kołyską polskie pieśni matka miła,
Patrzac na mnie z ulubieniem, złotych czasów mi ży-
« Śpij dziecino moja droga ja dla ciebie proszę Boga
« Abyś życie miał szczęśliwe, niech cię mija wszelka

Ach i gdzież są te życzenia, jak odmienne pędzę życie,
Zamiast szczęścia i pociechy, nieraz płacę tu ukrycie
I często się zastanawiam, co za życia są koleje
Że z obcymi na wygnaniu w pracy pot się z czoła leje

O! ty Polsko ma uroczą co za miłość ty masz w sobie
Że zapomnieć cię nie mogę, aż w mogilnym spoczne
Darmo chwalić obce strony i podziwiać ich bogactwa
Niemasz kraju ponad Polskę, po nad nasze śpiewy

STANISŁAW ŁUKASIEWICZ.

Nie dosyć czytać dobre pisma, trzeba i drugich do czytania zachęcać.

CO NAM PISZA?

Listy

BRACIOM RODAKOM POD ROZWAGĘ

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYS-
STUS.

Czcigodny Księżu Dobrodzieju!

Niżej podpisany udaję się do Waszej zacnej osoby z prośbą o znalezienie mi pracy. — Praca może być jakakolwiek, byle niedziela była wolna, a co najważniejsze, aby otoczenie było uczciwe i moralne, bo i tu mam zajęcie przy rozbijaniu betonów w okopach. Na godzinę zarabiam 2 fr. 75 ctm. nie zły zarobek, ale cóż?... Koledzy sobie żartują, a zdaję się, że od tych żartów wnet się powietrze zatruje, same dowcipy, a co jeden to sromotniejszy. A ile bluźnierstw ile mów plugawych. Wszystko przez swą brudną duszę widzą czarno i brudno. Ja sam niestety nie jestem gorliwym katolikiem, jakim być powinienem i muszę się uderzyć w piersi z pokutującym celnikiem, mówiąc : « Boże bądź miłościw mnie grzesznemu », i wiele pozostaje do życzenia. Ale mimo wszystko, gdy się słyszy te pełne ohydy mowy krew się w człowieku ścina, włosy na głowie stają, a serce boleścią się przepelnia na taką obrazę Boską.

Gdy się uroczyście protestuje przeciw takim mowom, to tyle pomoże, jak gdybyś włożył kij do gniazda ós i poruszył je.

Parę razy już im powiedziałem, że mam już 48. rok życia, pracuję po świecie już od 19-tego roku życia, robiłem z różnymi innowiercami, z poganami i rozmaitymi heretykami, ale coś podobnego jaką wy jesteście bandą, to jeszcze nie spotkałem w życiu. Jest tu jeszcze pięciu ludzi cichych. Wobec tego możeby i dla nich udało się znaleźć zarobek w innym miejscu.

Śię wyrazi należynej czci i nagłębszego szacunku.

J. K.

Auby.

W niedzielę 3. lutego odwiedził naszą skromną kolonję polską w Auby najdostojniejszy Ks. Biskup Przeździecki i Ks. Rektor Szymbor z Paryża; ks. Biskup, który w powrocie z Rzymu po złożeniu hołdu Ojcu św. na zaproszenie Biskupa z Cambray odwiedził Polaków, zamieszkujących tę deoczęję. O 9-tej godz. odprawił Arcypasterz mszę św., po której przemówił serdecznie do zebranych Polaków. Wychodząc z treści ewangelji św. o burzy na morzu wskazał podobieństwo obecnego naszego życia z łodzią na wzburzonym morzu.

Chrystus zdaję się spać, zdaję się nie widzieć naszych uciśków i naszych trudności. Ale ta obojętność Chrystusa jest tylko pozorną, w rzeczywistości ojcowskie Jego oko i Serce czuwa, tylko doświadcza naszej wiary i ufności. Zachęca więc Arcypasterz do tej ufności w Opatrzność Bożą. Po rozbiorach Polski niektórzy tracili wiarę w skrzewienie Ojczyzny, ale ci co mieli więcej ufności w Opatrzność Bożą przyprowadzili zmartwychwstanie Polski i nie zawiedli się. Polska wstała! ale dziś po tylu latach niewoli nie ma tyle

siły, aby wszystkie swoje dzieci wyżywić, ale ona teraz skupia te siły w sobie i może wnet nadejdzie chwila i wykarmi wszystkie swoje dzieci. Polska daleko stąd, ale serce i miłość Polski blisko. Wzywał Ks. Biskup do wzajemnej zgody i miłości i do zachowania polskości, bo z utratą polskości zwykle Polacy tracą i wiarę, a z zachowaniem wiary utrzymują wszystkie cenne skarby, które polska Ojczyzna w ich serca złożyła. Arcypasterz udzielił papieskiego błogosławieństwa i żegnany okrzykami: « Niech Żyję » opuścił naszą miejscowość.

Za zarząd kościelny.
IGNACY SZAFRANIAK.

Nogent, dnia 10. II. 1924.

Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus.

Najsamprzód dziękuję Szan. Redakcji za kochanego Polaka. Od samego początku pobieram, jak wyczytałem na drzwiach kościoła ogłoszenie, które przybił ksiądz francuski. Czytam czasem ten sam numer po kilka razy, jak wróć wieczorem po pracy do mieszkania.

Słowo Boże jak się patrzy. Wszystko rozumiem: Daj Boże zdrowie temu księdzu, co tak ładnie kazanie na tej gazecie pisze. Listy mi się też bardzo podobają. — Jest tam czasem w gazecie także bardzo uczone jakieś pisanie, ale tego nie czytam. Raz takie pisanie trzy razy od początku do końca przeczytałem, zakreśliło mi się w głowie i chodziłem z pół godziny po izbie, jak pies, któremu ktoś w nos nadmucha.

MARJA KONOPNICKA

PERŁY LITERATURY POLSKIEJ

DYM

— To kos, mammo... — mówił w półprzytomnie.

— Ale! kos tam! We fabryce gwizdają, synku, nie kos!

Przeciągał się, nakrywał z głową, mruczał, ale matka nie ustępowała. Nocny dyżur się kończył, kotłowy na swoim miejscu pierwszy stanąć musiał przed robotnikiem jeszcze. Powtarzało się to cały tydzień Boży, niedzieli nie wyjmując nawet.

Ale jednego razu, kawał jeszcze do ranka było, chłopak się z krzykiem ze snu porwał sam i na pościeli siadł. Matka już była przy nim.

— Co to? Co ci, synku, co? — pytała troskliwie.

Nie odpowiadał. Patrzył na nią szeroko otwartymi oczyma, usta miał drżące, czoło w zimnym pocie. Rozpięta na piersiach koszula podnosiła się od mocnych, głośnych prawie uderzeń serca.

Objęła go ramionami matka.

— Co ci to, synku, co ci to? — pytała, tuląc chłopaka, jakby małe dziecko.

Długo uspokoić się nie mógł.

— Nic, mammo — przemówił nareszcie z widocznym wysiłkiem — nic... — Tylko śniło mi się... że... piorun uderzył we mnie.

Aha, gdzie jest teraz ten ojciec misjonarz, co szedł w nocy piechotą do Polaków do Chatillon i połamał na psach parasol, tak mi się podobał z czytania, żebym mu zaraz nowy kupił. Niedaleko to od nas, Pan mój nie mi nie powiedział, że zawiadomienie polskiego księdza przyszło, a jabym się tak chciał wypowiedzieć, bo jeszcze w Polsce był.

Michał KOCIUBA.

LILLE

Wiadomo, że w Lille jest dużo panien polskich w służbie domowej, a trochę także w fabrykach. W niedzielę gromadzą się u Sióstr Miłosierdzia. Zajmuje się nimi bardzo troskliwie Siostra Rafaela Rybak. Jest pod jej opieką 450 dziewcząt polskich. Z pośród nich powstały dwa stowarzyszenia: Dzieci Marji i św. Zyty. Szczególniejszą gorliwością w sprawach stowarzyszeń odznaczają się p. Podolecka i p. Kopeczyńska.

Pod opieką S. Rafaeli zostaje także schronisko dla panien polskich, które pracują w fabrykach. Po pracy wracają do klasztoru, gdzie za opłatą 5 franków dziennie otrzymują nocleg i pożywienie całodzienne. Rodzice, którzy posyłają córki swoje do fabryk do Lille, nie powinni przynigdy zgodzić się na to, żeby mieszkały osobno, u prywatnych ludzi, lub po estaminetach, gdzie nic dobrego nie widzą, ale niech postarają się o przyjęcie ich przez Siostrę Rafaelę (16, rue de la Barre, Lille, Nord). Wtedy rodzice mogą być spokojni o dzieci swoje.

Dla rozwoju tych dzieł wielkie zasługi położył Ks.

Wdowa ścierpła. Ale nie dała tego poznać po sobie synowi. Chciała przemówić, głos uwiązał jej w piersi. Chłopak siedział na tapczanie sztywny, prosty, patrząc przed siebie wystraszoną wrokiem.

— Piorun, mammo — mówił cichym, urywanym głosem — taki czerwony, straszny, jak smok. Na piersi mi padł, mammo... taki straszny... czerwony...

Umilkł i dyszał głośnie.

Wdowa opanowała się jakoś.

— Co tam, synku! — mówiła, głaszcząc go po rozpalonym policzku. — Co tam!... Sen mara, Bóg wiara. Co tam, synku!

A gdy chłopcu głośnie zaszczękały zęby, przysiadła przy nim, przycisnęła głowę jego do swych wyschłych piersi i tak go kołysała, jak kiedy niemowlęciem był.

Chłopak się ukoił, utulił wreszcie i na poduszkę opadł.

— Niech mama już idzie — rzekł — niech mama idzie, położy się... Ja usnę...

Ale nie usnął. Leżał na wznak, z otwartymi szeroko oczyma, wpatrzony w gasnące na wschodzie nieba gwiazdy.

Spojrzała na niego raz i drugi.

— A czemu nie śpisze, synku? — spytała.

— Nie mogę mammo... — odpowiedział cicho, skarżącym się głosem.

Podeszła i siadła przy nim.

— Nie się nie trap, synku! — przemówiła. — Nie się nie trap! Albo to na to ten Pan Bóg miłosierny pioruny w niebie chowa, żeby zaś nimi wdowie niebogiej jedynego synaczka ubijać? Nie da tego Pan Jezus

Dziubiński, który w niedzielę przychodzi na nabożeństwa i zebrania, a w czwartki słucha spowiedzi świętej.

N.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Wielce mnie ucieszyło, jak przeczytałem to pismo i wyczytałem dużo ciekawego, że w innych okolicach Francji nasi rodacy już wielkie robią postępy, zakładają rozmaite stowarzyszenia, ochronki i opieki duchowne. Więc takiej pracy szczęście Boże. W tej okolicy, gdzie jestem, o takim czemś wcale nie słychać, boć też tu nie wiele Polaków, gdzieś niegdzieś po jednym u gospodarzów, to raz, że nie można się zapoznać, a po drugie pracuje się nawet w niedzielę do samego twardego południa. Po południu napiszę list do żony i idę choć na nieszpory, bo mieszkam przy kościele. Co się tyczy uroczystości Bożego Narodzenia, to tu ani się umyło, się zaledwie tego, co u nas. Niedzieli i świąt tu wcale nie szanują, to wszystkim wiadome. Nam bardzo ciężko na sercu, bo tak wiele kościołów tu mają, prawie w każdej wsi, a nie chodzą do nich. Kiedy w niedzielę dzwony wołają na te cudowną ofiarę mszy św. to wszystko tu głuche, wykonuje się rozmaite roboty i my Polacy musimy działać, chociaż niedziela; ach jak to bolesne. Jak to zaś pięknie w Polsce, zupełna cisza, niedzielna. Ludzie gromadnie śpieszą z bliska i daleka, czasem i kilka kilometrów, starzy i młodzi, a kościół zapelniony po same brzegi. Teraz musieliśmy ich odejść za dalekie granice i szukać chleba dla siebie i rodziny i wysługiwać się obcym kapitalistom za byle jakie wynagro-

dzenie. Czyżby nie mogło być w naszej ojczyźnie inaczej? Uważam, że tak, bo i rolnictwo w pierwszym rzędzie i przemysł dość obstanie tylko potrzeba dobrego kierownictwa, a nie musielibyśmy się tulać.

Oby jaknajrychlej w tej naszej ojczyźnie się naprawiło, którzyśmy ją wolną odzyskali, żebyśmy wniej mieli przytułek i obcym nie potrzebowali się wysługiwać, to jest moje życzenie i na pewno każdego z nas.

Jan ŻURAWSKI.

Genlis, Côte-d'Or dn. 15. I. 1924.

Najślesdeczniejsze dzięki składam za przysyłanie mi « Polaka we Francji ». Pisemko to jest jedyną uciechą w moich smutkach.

Marja DZIMIRA.

W dzień Bożego Narodzenia wstałem o czwartej godzinie, aby na czas obrządzić bydło. Po śniadaniu przygotowałem sianoj dla bydła na wieczór. Zacząłem się potem ubierać do kościoła na Mszę św., a tu przychodzi syn gospodarza i mówi, że mam wozić gnój na pole. Ja mu mówię, że dzisiaj dzień nie do roboty, ale do modlenia i zwracam mu uwagę na kontrakt, w którym napisane, że mam świętować. On mi na to odpowiada, że kontraktem moim można... Poszedł, przyprowadził woły i groził, że mi wszystkie rzeczy wyrzuci oknem, jak go nie usłucham. Ja jednak wyszedłem ze stajni chcąc pójść do kościoła. Wtenczas złapał miotłę, zamoczył ją w gnoju

i ta Matka Przenajświętsza... A ja ci to powiem, że piorun wesele znamionuje, kiedy się kawalerowi, albo pannie śni. Ot co, widzisz, piorun znamionuje... Przecie sennik mam, to wiem.

Mówiła to z uśmiechem, wesoło niemal, ręką wyschłą po czole jego wodząc i włosy mu gładząc, aż chłopak dobrej myśli począł być i też się uśmiechnął.

— To mama mówi, że wesele? — spytał.

— A przecie, że nie co! Wesele, huczne wesele...

Zamyślił się chłopiec, a po chwili rzekł:

— To ja już wstanę, mamoo...

— Wstań, synku, wstań... Zgotuję śniadanie, jak sobie podjesz, to cię to odejdzie.

Jakoż odeszło. Weselej nawet było tego ranka, niż zwykle w izdebce, bo chłopak, czasu dość mając, jedną po drugiej piosenkę na prześcigi z kosem gwizdał, aż ptaszysko zachrypło i, kiedy przyszło do Zosi, co jej się chiało jagódek, gwizdało tak żałośnie, jakby kto przez nos śpiewał. Uśmieł się Marcyś, uśmieła się matka, i tak się w radości rozstali. Kiedy wyszedł, wdowa stanęła przy drzwiach i nasłuchiwała oddalających się kroków. Lekkie były, rażne, swobodne, zwyczajnie młode nogi... Nawet spaczony i spróchniały schody nie skrzypiały dziś tak, jak zazwyczaj. Dopiero kiedy chłopak drzwi za sobą zatrzasnął, rzuciło się w niej serce jakimś nagłym strachem, tak łoskot ich był głuchy, podziemny i takim przeraźliwym echem odbił się w pustych sieniach. Podbiegła do okienka, aby wyjrzeć za synem.

Szedł lekko, śpiesznie, z podniesioną głową, a kiedy miał już przejść furtkę w fabrycznym murze, odwrócił się i spojrział w górę. Może o wkienku, a może tak sobie...

W chwilę później gęsty, czarnej dym walił z fabrycznego komina.

Godziny upływały. W schludnie sprzątniętej izdebce zrobiło się cicho; stary zegar z jaskrawą różą na pozołklej tarczy cykał opieszale na ścianie, kos próbował najweselszych kurantów, pocieszenie walcząc z swym ochryplym głosem, a wdowa może z myślą o owym śnie syna, co to wesele znamionował, przeglądała swe odświętne odzieże.

Naraz rozległ się huk straszliwy. Zatrzęsły się ściany, posypał gruz z komina. Okienko z szczęką wypadło. Wielki, iskrzasty słup dymu buchnął w niebo razem z fontanną cegieł i wielkimi odłamami rozwalonego komina, wypełniając izbę przeraźliwym blaskiem. Wdowa, jak stała, tak skamieniała słupem. Ani jednego krzyku nie wydały jej zmartwiałe usta. Tylko się siwe włosy podniosły nad czołem, tylko rozszerzone źrenice zbiegały, kajby u trupa, nagłą jakąś zgrozą...

Może nawet nie słyszała dzikiego wrzasku, jaki bił z ulicy:

— Kotłowy!... kotłowy zabity!

Długie jeszcze potem lata siadywała w tem samym okienku, patrząc osowiałym, smętnym wzrokiem na fabryczny komin, z którego były w górę sine słupy dymu.

Dym ten wszakże nie przybierał już teraz dawnych rozlicznych kształtów, tylko zawsze zamieniał się w mglistą postać jej drogiego chłopca. Zrywała się wtedy ze stołka i wyciągała drżące, wyschłe ręce. Ale mglistą postać wiatr unosił i rozwiewał ją gdzieś w błękitach...

(Koniec)

i uderzył mię w głowę... W kościele prosiłem Boga o siłę, abym mógł przezwyciężyć jeszcze 5 miesięcy, które mam do ukończenia kontraktu.

Józef ŚPIEWAK.

Wielka fundacja Zamoyskich na cele społeczne

Władysław Zamoyski i siostra jego Marja, dzieci generałowej Zamoyskiej z Działyńskich wystosowali do Prezydenta Rzeczypospolitej następujące pismo :

« Już dawniej za czasów niewoli postanowiliśmy to, cośmy posiadali, tak zabezpieczyć, aby i nadal polskiej służyło sprawie. Dzisiaj, gdy możemy zwrócić się do Sejmu, Senatu, do rządu polskiego, składamy przed nimi prośbę, aby raczyli zamierzonemu przez nas dziełu zapewnić opiekę Rzeczypospolitej i potwierdzić załączony tu statut. Od rozbiorów Polski każde powstanie narodowe celem odzyskania utraconej niepodległości jakiś przynosiło zaszczyt rodzinie, właścicieli Kórnika, — śmierć, lub wyrok śmierci dla Działyńskich. My, którym ostatni z nich spuściznę swoją przekazali, wydaleniu z Kórnika przez Niemców od długiego, bo 30-letniego szeregu lat nie jedyni musieliśmy przerwać rozpoczętą pracę; nie mogliśmy niejednego tak wykonać, jak tego pragnęliśmy. Mamy jednak nadzieję, że jak uzyskamy potwierdzenie przedstawionego tu statutu zezwolenie, aby majątki nasze ruchome tak rodzinne jak na wrogach zdobyte zostały zapisane na niepodzielną własność narodową i zapewnienie, że one pozostaną polem pracy polskiej i chrześcijańskiej, że zarządy zakładami już na tych majątkach istniejącymi i mającymi na nich powstać, oddane będą w ręce ustanowionego tym statutem kuratora, niejedno da się uzupełnić i skutecznie na chwałę i pożytek Ojczyzny. Dla zaznaczenia stosunku zakładów kórnickich do Kościoła i Ojczyzny pragnęliśmy gorąco, aby protektorat nad zakładami w Kórniku przyjąć raczyli Prezydent Rzeczypospolitej oraz Ks. Prymas, do których, jak i do ich następców, w pełni wiary i nadziei zwracamy się z prośbą serdeczną, aby łaską i opieką raczyli otaczać dzieło powstałe z gorącego umiłowania ojczyzny i z pragnienia, by te warsztaty pracy nie przestały za Bożą pomocą przy udziale synów wszystkich ziem Polski w najdłuższe czasy polskiej służyć sprawie. Do kuratorjum, do członków Zarządu, do wszystkich naczelników, kierowników zakładów poszczególnych działów, którzy jakkolwiek udział brać będą w pracy, przez Zakłady kórnickie podjętej, zwracamy się z serdeczną prośbą, aby raczyli zakłady kórnickie strzedz przed wszystkim, coby najmniejszą ujmę komukolwiek przynieść mogło, pamiętając, że na warsztatach, które się w ich ręce oddaje, a które z wielu wysiłków, poświęceń powstało, przez długi szereg lat wrzała dla licznych Polaków i Polek praca w imię Boże i służby polskiej ».

Wysyłajcie datki na starców i sieroty w Zakładzie św. Kazimierza. Pieniądze można wysłać do redakcji naszego pisma.

NASZE NOWE ZAWODY LISTOWE

Wśród wychodźców we Francji zjawiają się dosyć często wysłannicy z kraju, lub z Paryża, aby się na miejscu dowiedzieć o losie naszych robotników. Zjawiają się potem artykuły w dziennikach, które jednak nie są prawdziwym wyrazem doli robotniczej.

Aby zbadanie położenia i nastroju naszego wychodźstwa we Francji ułatwić, rozpisujemy nowe zawody listowe.

Prosimy dać szczerą i rzetelną odpowiedź na to pytanie :

Co ci się podoba we Francji i co ci się niepodoba?

Warunki zawodów :

- a) Należy być odbiorcą naszego pisma;
- b) Trzeba odpowiedzieć na całe pytanie. Nie wystarczy opisać tylko to co się podoba, lub tylko to co się niepodoba.
- c) Hałaśliwe i krzykliwe listy będą odrzucone.
- d) Przy pisaniu niechaj każdemu przewodniczy prawdziwa przyjaźń polsko-francuzka.

**

Żadnych szczegółowych warunków nie stawiamy, aby nie krępować rodaków w swojskim układaniu listów.

Termin nadsyłania listów
kończy się 25-go marca r. b.

ROZDAMY PIĘĆ NAGRÓD

- I : 60 fr. II : 50 fr. III : 40 fr.
IV : 30 fr. V : 20 fr.

Listy wysyłać pod tym adresem: Redakcja « Polaka we Francji », Paris, 119, rue du Chevaleret (13^e).

KALENDARZ

MARZEC — 31 DNI

2 Niedziela	św. Symplicjusza.
3 Poniedziałek	św. Kunegundy.
4 Wtorek	św. Kazimierza.
5 ŚRODA	POPIELEC.
6 Czwartek	św. Kolety.
7 Piątek	św. Tomasza z Akw.
8 Sobota	Jana Bożego.

TO I OWO Z POLSKI

CIĄGLE DOBRE WIĘSCI.

Dożyliśmy się nareszcie czasu, że listy z Polski czytamy z radością i ciekawością. Każdy Polak jest pełen otuchy w świetną przyszłość Ojczyzny. Rząd p. Grabskiego trzyma się ostro swego programu oszczędnościowego, aby jaknajrychlej uzdrowić pieniądz polski.

W rządzie nastąpiła mała zmiana. Ministrem wojny został zamianowany na miejsce Sosnkowskiego, gen. Sikorski, były prezydent ministrów.

OLBRZYMI SKUP WALUT OBCYCH PRZEZ P. K.

P. K. K. P. skupiła w piątek dnia 15 b. m. w centralnych oddziałach 1.250.000 dolarów. Jest to największa

ilość walut obcych jaką w jednym dniu skupiła P. K. P. od chwili swego powstania.

Na międzynarodowych zawodach narciarskich w Krynicy mistrzem Polski został p. Muckenbrun, członek Tow. Tatrzańskiego.

Śnieg i mrozy w całej Polsce dały się ludności bardzo w znaki. Ogólnie panuje dążenie zniżkowe na całym rynku kupieckim, tylko opał spadł mało w cenie z powodu wielkiego zapotrzebowania. Odmrożenia są bardzo liczne, a były nawet wypadki śmierci z zamarznięcia.

ZYSK Z MONOPOLU TYTONIOWEGO

Według danych tymczasowych dyrekcja monopolu tytoniowego wniosła do kas skarbowych na rachunek zysku monopolu w roku 1923 marek polskich 3.940.569.354, co przerechowane według każdomiesięcznego wskaźnika obliczeniowego dało kwotę 41.048.871 zł. W kwocie tej nie uwzględniono sum, które monopol wydał na inwestycje bezpośrednie, które wyniosły około 5 mil. zł. Za miesiąc styczeń wpływ monopolu wyniósł 3.055.778 fr. zł., podczas gdy preliminowano 2.500.000 zł.

PRZEDŁUŻENIE PEŁNOMOCNICTW MINISTRA SKARBU

Ministerstwo skarbu wystąpiło do Sejmu z projektem ustawy przedłużającej na rok pełnomocnictwa ministrów skarbu w zakresie uregulowania obrotu dewizami.

KARY ZA ZWŁOKĘ NA ZALEGAJĄCYCH PODATNIKÓW

Ministerstwo skarbu przygotowuje projekt rozpo-

DLA DZIECI

PODANIE O MYSIKRÓLIKU

Działo się to niby w tych odległych, dawnych czasach, kiedy ludzie jeszcze ognia nie znali. Latem, dopóki promienie słońca przygrzewały, wszystkim było dobrze, ale zimą marzli ludzie, dzwoniли zębami.

Co tu robić? — Ach, żeby to kogo wysłać do słońca z prośbą, choć o jeden promyczek — mówili do siebie. — Zaraz ogrzaliśmy się, zaraz byłoby lepiej.

Ale kto taką drogę odbyć może? Któżby... Chyba ptaki?... Motylki i muszki również skrzydła mają, ale nie doleciałyby tak daleko.

Lecz żaden z ptaków nie chciał słyszeć nawet o tej podróży.

— Co mi tam odpowiedział każdy. — Jeszcze się spalę. Mnie ogień niepotrzebny. Będę się tam dla drugich narażał!

Aż tu najmniejszy z ptaszków, ani proszony, ani pytany, odzywa się:

— Ja polecę do słońca. Was szkoda. Ten gwizdże, tamten śpiewa pięknie. A ja co? Mój śpiew taki sobie, nieszczęśliwy. I tak mi żal biednych ludzi, tak mi żal! Lepiej nich jeden pocierpi, niż wszyscy.

Więc poleciał.

Leciał długo... długo... aż przybył do słońca. Zaraz też w prośby uderzył:

— Słoneczko najdroższe, złociste, daj mi choć jeden promyczek! Zaniósę go ludziom, niech ogień sobie rozpalą, niech nie marzną z zimna.

Uśmiechnęło się słońce.

— No... no... Ktoby to pomyślał, patrząc na ciebie, żeś taki zuch. Odważnys, mój maleńki. Dobrze, dobrze, w nagrodę za twoją odwagę, masz jeden promyczek. Zanieś go na ziemię tym zmarzłakom, niechże sobie ogień rozniecą. A teraz zmykaj co tchu, bo jeszcze się spalisz. Tu u mnie trochę za gorąco dla ciebie.

Odleciał ptaszek. Niesie w dzióbku promień słońca. Pali go, boli, lecz on ani zważa.

I wciąż myśli. — Niech tam! lepiej, żeby jeden przecierpiał, niż wszyscy.

Wrócił ptaszek na ziemię, piórka ma osmalone, na głowie wypaloną plamkę, ale jednak wesół, szczęśliwy.

Oddaje ludziom promień słońca, o swej drodze opowiada.

Dopieroż to zaczęły się sypać podziękowania! A ptaki wołają:

— Kiedyś taki odważny i dobry, to króluj nad nami.

— Króluj! Króluj! — powstaszają wszyscy.

— Już ci słońce nawet koronę włożyło. Na główce masz plamkę złocistą.

Ale ptaszek nie chciał słuchać o żadnym królowaniu.

— Dajcież mi pokój! Za mały jestem na króla. Nic nie umiem! — bronił się.

Wreszcie uciekł i schował się w mysia dziurkę.

— Już tutaj chyba żaden ptak za mną nie wejdzie.

Żaden nie wszedł, bo nie byłby się zmieścił, ale wszystkie czekały przed norką i skoro tylko ptaszek łebek wychylił, obwołano go już nie królem, tylko królikiem. A ludzie tę tytuł na nazwę « mysikrólik » zmienili.

ządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej według którego od opieszalych podatników podatku majątkowego będą pobierane kary za zwłokę w wysokości 10 procent miesięcznie przyczem miesiąc rozpoczęty liczy się za cały.

BURSY POLSKIE NA KRESACH — ZAGROŻONE. Z Tarnopola otrzymujemy przykłą i niepokojącą wiadomość, mianowicie, że polskie bursy tamtejsze walczą z bardzo wielkimi trudnościami i brakami, którym zaradzić mogłaby jedynie wzmocniona i natychmiastowa akcja społeczne. Ona tylko mogłaby uratować te ważne placówki polskości na kresach wschodnich. Ofiarność społeczeństwa naszego jednak w żadnym stosunku nie dorównywa ofiarności Rusinów, którzy na swoje cele (Proświty, Ridnej Szkoły) zbierają miljardy.

ZAŻYDZENIE UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO. Na konferencji prasowej, odbytej w rektoracie Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, podał rektor dane statystyczne, bardzo interesujące ze względu na numerus clausus. Wyjmujemy z nich najważniejsze: Na pierwszy trymestr zapisało się 5.761 słuchaczy, w tem żydów 2.643, czyli 43,3 %. Na poszczególne wydziały zapisało się żydów: na prawniczy 912, na lekarski 420, na filozoficzny 1.239.

ZJAZD WSPÓLDZIELCZY WE LWOWIE. Dnia 16 i 17 b. m. odbył się we Lwowie III Zjazd kierowników spółdzielczości polskiej. Pierwszy taki zjazd odbył się w r. 1918 w Lublinie, pod okupacją austriacką, drugi w listopadzie 1921 w Poznaniu.

MIN. ZAMOYSKI SKŁADA WIZYTY NACZELNYM REDAKTOROM. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych złożył pan minister spraw zagr., Maurycy Zamoyski, wizyty redaktorom naczelnym dzienników warszawskich.

ŻYCZENIA GEN. WEYGANDA DLA ARMJI POLSKIEJ. Minister spraw wojskowych otrzymał pismo od wysokiego komisarza rządu francuskiego w Syrii i Libanie, generała Weyganda, w którym to piśmie generał Weygand przesyła życzenia dla armji polskiej i dla generała Sosnkowskiego.

WSTRZYMANIE RUCHU KOLEJOWEGO NA DWÓCH LINJACH. Dzienniki gdańskie donoszą, że skutkiem zawieji śnieżnych dyrekcja kolejowa wdziała się zmuszoną zamknąć ruch na linii Wejherowo — Zamostna i na linii Puck — Wrotowo.

KORZYSTNE WYNIKI KONFERENCJI BALTYSKIEJ

O wynikach konferencji warszawskiej ogłasza Pat następujący komunikat:

Ministrowie stwierdzili jednomyślność czterech rządów w szczerze pokojowych zamierzeniach ich polityki i uznali za potrzebne dalsze porozumiewanie się w sprawach, obchodzących cztery państwa. Konferencja przyjęła projekt konwencji arbitrażowej, która po uzyskaniu aprobaty zainteresowanych rządów winna być podpisana w najbliższym czasie, postanowiła kontynuować pracę nad utrwaleniem i zacieśnieniem wzajemnych stosunków ekonomicznych przez zawarcie odnośnych traktatów i konwencji, ustaliła również potrzebę dalszej współpracy w uzgodnieniu akcji i w sprawach dotyczących Ligi Narodów.

Celem wzajemnego poznania i zainteresowania kra-

jami i ułatwienia współpracy prasowej, zdecydowano zwołać do Warszawy konferencję techniczną dla omówienia ułatwień w komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, zniżek odpowiednich opłat i nawiązania bezpośrednich stosunków agencji telegraficznych czterech państw.

Postanowiono również uwzględnić szczególnie nawiązanie bliższego kontaktu w sprawach intelektualnych, naukowych, artystycznych, sportowych, turystycznych i t. p. między Estonją, Finlandją, Łotwą i Polską. Uznano za pożądane zorganizowanie konferencji informacyjnej w zakresie prac i wzajemnej wymiany między odpowiednimi instytucjami kodyfikacyjnymi. Równocześnie konferencja przyjęła do wiadomości oświadczenie rządu polskiego o gotowości zaofiarowania przez biuro informacyjne i prasowe polskie komisji kodyfikacyjnej w Warszawie pomocy przy realizacji przygotowywanych ustaw.

SPADEK DROŻYZNY

Spadek drożyzny za pierwszą połowę lutego wynosi w Warszawie 1,93 %. Jest to pierwszy spadek, który zanotowała Komisja bo badania wzrostu drożyzny.

OŻYWIENIE RUCHU HANDLOWEGO W ŁODZI

Na rynku łódzkim znaczne ożywienie. Przybyło wielu kupców zamiejscowych, głównie z Warszawy i miast prowincjonalnych. Poszukiwali oni towarów letnich w najlepszych gatunkach. Niektóre magazyny fabryczne zostały całkowicie opróżnione z lepszych gatunków towarów i pozostała w nich tylko część towarów zapotrzebowania masowego. W związku z tem ożywił się nieco ruch produkcji.

PIERWSZE ODZNACZENIE ROCOTNIKA KOLEJOWEGO ORDREM « POLONIA RESTITUTA »

Onegdaj odbyło się w M. K. Ż. uroczyste wręczenie odznaczeń orderu « Polonia Restituta » pracownikom tego Ministerstwa. Między innymi otrzymał to odznaczenie ślusarz warsztatów Warszawa-główna, Andrzej Ankarflak, który wstąpił do służby w warsztatach kolei warszawskiej w r. 1867, mając lat dwadzieścia kilka i dotąd pracuje tam bez przerwy, mimo 78 lat wieku. Jest to pierwszy wypadek odznaczenia ordrem polskim rzemieślnika kolejowego za zasługi, położone w pokojowej pracy zawodowej.

ZWIĘKSZENIE LICZBY KARDYNAŁÓW

P. A. T. otrzymała z Rzymu wiadomość, jakoby Papież zamierzał podnieść liczbę kardynałów z 70 na 90.

JEDENASTU BANDYTÓW ujęto i odstawiono do więzienia w Rzeszowie. Ośmiu z nich należało do tak zwanej « zielonej armji », t. j. bandy, która grasowała w powiecie łańcuckim i w niedługim czasie dokonała kilkudziesięciu napadów bandyckich i morderstw. Wśród ujętych jest też i herszt bandy, Właza, sprawca napadu na dom prof. Ingłota, którego żonę śmiertelnie postrzelił, a siostrę ciężko zranił.

UTONIĘCIE W WIŚLE

W poniedziałek ubiegły zdarzył się straszny wypadek we wsi Łączany pod Zatorem. Jeden z gospodarzy wybrał się wraz z żoną saniami na jarmark do Kreszowic, wioząc kilka sztuk nierogacizny. Przy przejeździe przez zamarznąłą Wisłę lód się załamał; utopiła się gospodyni, para koni, nierogacizna, wyratował się tylko gospodarz.

ZATOPIONY STATEK POLSKI

Onegdaj zatonął wskutek zatkania się wentyla przy kotle znajdujący się w porcie gdańskim statek polski « Gdańsk », stanowiący własność żeglugi państwowej. Statek leży w odległości ośmiu do dziesięciu metrów od brzegu. Rozpoczęto pracę, aby nawpół zatopiony statek wyciągnąć z wody.

WILKI POD BOLIMOWEM

POPŁOCH WSRÓD WŁOŚCIAN.

Włościanie przybyli do Żyrardowa na targ, opowiadali o ukazaniu się w lasach Bolimowskich nad rzeką Rawką wilków. Ludność wiejska w obawie napadu wilków nie wychodzi po drzewo do lasu.

Jak utrzymają włościanie, wilki prawdopodobnie przywędrowały z Puszczy Białowieżskiej, gdzie jeszcze jest obfitość dzikiego zwierzka, a korzystając z zamrznięcia rzek przeprowiły się przez Wisłę.

Wiadomość o ukazaniu się wilków wywołała w całej okolicy niebywałą sensację.

ZE ŚWIATA

Z FRANCJI

Dnia 23-go b. m. uchwaliła Izba posłów ostatnie wnioski, które prez. Poincaré przedłożył w sprawie uzdrowienia franka, dosyć poważnie zagrożonego. Rząd otrzymał pełnomocnictwa do wydawania dekretów bez zapytania się Izby w licznych sprawach. Podniesione będą podatki; od zysków rząd zciągnie dwie daniny; zmniejszy liczby urzędników, naczem do końca roku b. ma zaoszczędzić cały miliard; tytoń podróżuje na 37 fr. 50 za kg; monopol zapalkowy zniesiony i pobierany będzie nowy podatek od zapalek, podróżuje również poczta i kolej.

Po uchwaleniu pełnomocnictw frank zaraz poszedł w górę. Dla robotnika polskiego przedstawia to nie różowe widoki. Wszystko bowiem drożeje, tylko płaca za pracę polską nie chce podrożeć.

Z ANGLJI

Cały świat jest niezwykle zaskoczony zachowaniem się rządu socjalistycznego. Na ustach piękne słowa o pokoju światowym, o rozbrojeniu na lądzie i morzu. Aż sami rzeczownicy « pokoju » przedłożyli w Izbie gmin wnioski o zbudowaniu pięć nowych statków wojennych, co Izba uchwaliła głosami socjalistów i konserwatystów. Dowodzi to doniosłej prawdy, że robotnik angielski czuje się patriotą i dba o obronę Ojczyzny.

Strajk dokerów, o którym pisaliśmy, zakończył się w tych dniach.

NIEZWYKŁA KATASTROFA KOLEJOWA

Z WIADUKTU NA MIASTO.

Na linii kolejowej Berlin-Monachjum koło bawarskiego miasteczka Ludwigsstadt wydarzyła się niezwykła, w skutkach swoich, okropna katastrofa kolejowa. Z wiaduktu rozpiętego na 30 metrów bezpośrednio ponad miasteczkiem Lydwigsstadt runął pośpieszny pociąg towarowy, porywając za sobą 21 wagonów towarów, rwąc i krusząc wiadukt. Katastrofa ta, jeśli idzie o straty materialne należy niewątpliwie do największych, jakie się dotychczas w Niemczech wydarzyły. — Do-

tychczas stwierdzono, że 4 hamulczych jest zabitych, a maszynista zaginiony, prawdopodobnie legł on pod gruzami. Katastrofa wydarzyła się na najwyższym położonym miejscu toru kolejowego w lesie Turyngijskim. Pociąg runął w przepaść w miejscu, w którym pod wiaduktem znajdują się domy miasteczka Ludwigsstadt. Trzy wagony wpadły na domy mieszkalne, a jeden z tych wagonów wrył się przodem w dom mieszkalny i stanął wyprostowany. Także inne domy poniosły ogromne szkody.

OLBRZYMIA POŻYCZKA JAPOŃSKA W ANGLJI

W kołach finansowych Londynu wzbudza duże zainteresowanie sprawa pożyczki, która ma być zaciągnięta u rządu angielskiego przez Japonję w wysokości 25 milionów funtów szterlingów. Pożyczka ta uważana jest za największą finansową operację, jaką od czasu wojny przeprowadzono na rynku londyńskim. Taką samą sumę zaciągnie Japonja w formie pożyczki w Nowym Jorku. Obie pożyczki opiewać będą na 6 %. Termin spłaty pożyczek opiewać ma na przeciąg 30—40 lat.

POSŁOWIE CHORWACCY WSTĄPIĄ DO SKUPCZYNY

Wychodzący w Zagrzebiu « Jutarny List » dowiadyje się, że partja Radića odbyła konferencję, na której postanowiono, że posłowie chorwaccy przybędą do skupczyny. Dzięki ich liczebności, będzie można obalić rząd. Posłowie chorwaccy nie przybędą do skupczyny jako stronnictwo, któreby zamierzało po obaleniu gabinetu, wziąć udział w rządzie. Termin powrotu posłów chorwackich do skupczyny zależny jest od sytuacji politycznej.

INTERWENCJA ANGLJI W SPRAWIE WYDANIA ARC. CIEPLAKA

Z Londynu donoszą, że Papież zwrócił się do MacDonalda, aby przy układach z sowietami zażądał wydania ks. arcybiskupa Cieplaka i innych księży polskich.

Jak nas informują z Warszawy, rząd angielski miał prośbie tej zadość uczynić i wydał polecenie angielskiemu charge d'affaires w Moskwie interweniować w powyższej sprawie u rządu sowieckiego.

PRÓBY STWOTRZENIA OBSZARU ŻYDOWSKIEGO W ROSJI

Żydzi nieustannie dążą do wytworzenia sobie w obrębie Rosji własnej Rzeczypospolitej. Próby stworzenia takiego czysto żydowskiego centrum na Białorusi — zawiodły; teraz jest mowa o Krymie albo pobrzeżu Morza Czarnego. Żydzi chcą tam tworzyć kolonie rolnicze. Prawdopodobnie dużą rolę w tem wszystkim odgrywa chęć stworzenia sobie spokojnego rządu w Rosji wobec wzrostu antysemityzmu i obawy pogromów. Jako pretekst występuje twierdzenie, że żydzi nie mają reprezentanta w rządzie, co jest nieprawdą, bo zasiadają jako Rosjanie, Ukraińcy i t. d. w znacznej ilości.

MASOWY OBŁĘDA W ROSJI POŁUDNIOWEJ

W południowej Rosji szerzy się, jak o tem donosi moskiewska « Prawda », coraz bardziej wiara w bliski sąd ostateczny i koniec świata. Różni niepowołani prorocy, między którymi jest wielu popów, głoszą te wieści między ciemnym ludem. Jedynym środkiem do uniknięcia fatalnych skutków końca świata i uniknięcia sądu ostatecznego jest według tych proroków otaczanie

wsi całym wieńcem krzyżów. Takie wsie nie będą zniszczone ogniem piekielnym, a mieszkańcy ich, po zniszczeniu reszty ludzkości, będą żyli wiecznie i posiedzą ogromne obszary ziemi. Ze stepowych bezdrzewnych okolic chłopi dziesiątki mil wędrują, aby zdobyć drzewo potrzebne na budowę krzyżów. Niszczą przytem oczywiście lasy i ogrody. Kiedy już jakaś wieś dostatecznie obwaruje się krzyżami, mieszkańcy boją się wychodzić poza obręb ochronnego pasa, bo jak sami twierdzą, « nie wiedzą dnia ani godziny, kiedy antychryst nadejdzie ». Władze mocno są zaniepokojone tym nowym ruchem mistycznym, który jeśli się rozrośnie, może w okolicach, dotkniętych obłędem religijnym, doprowadzić do zupełnego upadku rolnictwa.

Wiadomości Gospodarcze

WĘGIEL

W przybliżeniu produkcja węgla wynosiła w r. ub. : 3.000.000 ton miesięcznie, czyli rocznie około 36.000.000 ton. Z tej ilości produkowanego węgla 11 proc. spożywają same kopalnie, 36 proc. wywozi się zagranicę, a 53 procent wynosi spożycie w kraju. (0,7 tony na głowę ludności.) Wartość produkcji węgla w ciągu 9 miesięcy r. ub. wynosi w przybliżeniu 516.000.000 franków szwajcarskich, zaś wartość eksportu — 198 milj. franków szwajcarskich.

PRODUKCJA NAFTY

Produkcja ropy wynosiła w ciągu 9 miesięcy r. ub. 54.884 wagony, czyli zwiększyła się o 5 proc. w stosunku do r. 1922. Rafinerje przerobiły w tym samym czasie 48.750 wagonów ropy. Z wytworzonych w tym czasie produktów naftowych zużyto w kraju — 17.473 wagony; wywieziono zagranicę 23.767 wagonów. Ogólna ilość szybów wynosiła 2.610, z czego : czasowo nieczynnych — 227; w montowaniu i wierceniu — 329; produkujących ropę i gaz — 1913 i produkujących wyłącznie gaz — 141. Ilość robotników, pracujących w trzecim kwartale r. ub. wynosiła przeciętnie — 13.800.

SPIRYTUS POLSKI DLA FRANCJI

Firma A. Bozon, 19, rue de la Bruyere chce w Polsce nabyć 5.000 hektolitrów alkoholu rektyfikowanego mocy 96—97 %. Wobec istnienia we Francji monopolu rządowego na spirytus przemysłowy, przed zawarciem odnośnego kontraktu niezbędnym jest uzyskanie zezwolenia przywozowego, które wydaje francuskie ministerstwo skarbu. Dzięki zwiększeniu zapotrzebowania na alkohol we Francji z tytułu obowiązującej domieszki 10 % alkoholu do benzyny, rząd francuski nie będzie zapewne czynił przeszkód przy wydawaniu zezwolenia. Następnie firma Beyaert, Mocquiner a Barres (Nord) pragnęłaby nabyć w Polsce 2.000 tonn kartofli.

CZYNSZ ZA WYDZIERŻAWIONE WŁOCHOM KOPALNIE

W związku z wiadomością o wydzierżawieniu terenów węglowych w okolicy Rybnika włoskiemu towarzystwu, podajemy, iż czynsz dzierżawny, jaki towarzystwo to płacić będzie na rzecz skarbu państwa wynosić ma 10.000.000 lirów miesięcznie.

WZROST ILOŚCI OBSZARÓW ZASIANYCH

Według sprawozdań otrzymanych przez główny Urząd statystyczny powierzchnia ozimin zasianych jesienią w roku 1923 dla całej Polski wynosiła : 1.041.0 tysięcy hektarów, żyto 4.920.7 tys. ha. jęczmień 25,6 ha.

W stosunku do jesieni 1922 powierzchnia, zasiana na pszenicę zwiększyła się o 8,5 %, żyto o 5,1 %. Cała powierzchnia ozimin, w porównaniu z rokiem poprzednim zwiększyła się o 5,7 %, przytem znaczne zwiększenie wykazują województwa kresowe i nowogródzkie 11,2 %, poleskie 15,3 %, wołyńskie 11,9 %, zaś jeszcze znaczniejsze daje się zauważyć we wschodniej Małopolsce, która w jesieni 1923 r. miała dużo lepsze niż w poprzedniej warunki atmosferyczne co charakteryzuje procent wzrostu zasiewów oziminy w województwach : stanisławowskim 18,3, tarnopolskim 19,9. — Co się tyczy stanu zasianych ozimin, to początkowo była obawa wymarznienia znacznie wybujałego w niektórych miejscowościach żyta, lecz poczynając od drugiej połowy grudnia spadły duże śniegi, na wcześniej zamarłą ziemię i okrywając ją grubą warstwą, zabezpieczyła od wymarznienia.

Wywóz. Główny Urząd Przywozu i Wywozu zezwolił na ostatnim swym posiedzeniu na wywóz : 65 wagonów siodła, 2.000 tonn cukru, 13.626 kilogramów jęczmienia aprowizacyjnego wzamian za 2.000 kilogramów nasion oryginalnego jęczmienia « Akermana » i « Bawarja » i 2.542 kilogramy owsa żółtego (petkowskiego); 60 wagonów ziemniaków, 5 wagonów peluski, 5 wagonów wyki, 10 wagonów seradeli, 30 wagonów otrąb i 29 wagonów nasion konicyzyny.

POLSKA HUTA SZKŁA. Onegdaj odbyła się w Krośnie uroczystość otwarcia polskiej huty szkła. Jest ona pierwszą w Europie hutą szkła, pędzoną gazem.

«BIEDAK » ZOSTAWIŁ \$ 103,533 SPADKU

NEW YORK. — Gdy niejaki Robert Innes zmarł w szpitalu Belevue w maju roku 1922, przypuszczano, że pozostawił tylko \$ 13 w gotówce i nikłowy zegarek, które zadeponował był w szpitalu.

Tymczasem doszła od notariusza wiadomość, że zmarły zostawił \$ 105,533 w spadku na rzecz krewnych w Szkocji.

Innes zamieszkiwał w tanim hotelu, nosił się zwyczajnie, nawet biednie i nie pozostawił żadnych rzeczy osobistych, któreby jakakolwiek większą wartość przedstawiały. Spadkiem jego obdarzeni zostali również brat i siostra.

Na biednych w Polsce złożyli :

P. Antoni Kardacz, nieprzyjęta nagroda.....	50 fr.
P. St. Łukasiewicz, nieprzyjęta nagroda.....	20 fr.
Pna Franc. Lebiestówna.....	50 fr.
P. St. Sawicki	10 fr.
Dzieci z Mazingarbe, Auchy, Annequin i Vermelles	35 fr.
Pna Stanisława Zakrzewska (na dzieci).....	10 fr.
P. Ajwas (na dzieci).....	10 fr.
Pna Fr. Język.....	4 fr.
Razem	189 fr.

Bóg zapłać !

NADEŚLANE

SPRAWOZDANIA Z GWIAZDEK

Od Mayrucowej hr. Zamoyskiej otrzymujemy trzy następujące sprawozdania z dwu gwiazdek, oraz ze stanu szkółki czwartkowej przy bulwarze Lannes :

1) *Sprawozdanie z gwiazdki roku 1923-go.*

Przychód : zebrane z datków na ręce hr. Zamoyskiej — 5.155 fr. ; dochód z podwieczorku i wenty — 1.261 fr. 35 ; dar T-wa Pracy Społ.-Kult. — 500 fr. ; datki pojedynczyk osób — 160 fr. ; za sprzedane książki — 36 fr. Razem — 7.112 fr. 35 c.

Rozchód : datki dla biednych za pośrednictwem Sióstr św. Kazimierza — 500 fr. ; pani Szawklisowej na urządzenie choinki — 1.000 fr. ; gwiazdka w barakach przy bulwarze Jourdan — 1.094 fr. 55 c. ; za pośrednictwem « Opieki Polskiej » wydano zapomogi gwiazdkowe 21 szkółkom polskim we Francji — 2.841 fr. 20 c. ; zapomogi biednym — 257 fr. 90 c. ; urządzenie podwieczorku z wentą — 328 fr. 45 c. ; zakup książek dla dzieci polskich — 180 fr. ; zakup fantów na loterje — 188 fr. Razem — 6.390 fr. 10 c. Pozostało 722 fr. 25 c.

2) *Sprawozdanie z gwiazdki dla dzieci polzkich i tomboli urządzonej dnia 6 stycznia r. b. przez panią Szawklisową.*

Przychód : hr. Zamoyska z komitetu gwiazdkowego 1.000 fr. ; p. Broszkiewicz — 20 fr. ; p. Cieszkowski — 10 fr. ; p. Doleżał — 30 fr. ; panna Ehrlich — 10 fr. ; p. Felherston — 5 fr. ; pani Górka — 10 fr. ; pani Humphry-Moore — 100 fr. ; p. Korytko — 10 fr. ; p. Kozakiewicz — 10 fr. ; pani Maćkowska — 100 fr. ; pani P. Masson — 20 fr. ; ks. Machay — 10 fr. ; p. Mikulicz — 10 fr. ; hr. Orłowska — 150 fr. ; p. Oppenheim — 10 fr. ; p. Denisot — 30 fr. ; pani Plucińska — 25 fr. ; p. Pauzerberger — 21 fr. ; hr. Rzewuska — 30 fr. ; pani Szalikowska — 10 fr. ; p. Tisserant — 10 fr. ; bezimiennie — 15 fr. ; p. Warłowska — 10 fr. Tombola i sprzedaż programów przyniosły 787 fr. 40 c., co wraz z datkami wynosi 2.443 fr. 40 c., jako przychód ogólny. Dodać należy, że datki w naturze ofiarowali : hr. Zamoyska, hr. Orłowska, p. Humphry-Moore, p. Feige, pani Kossowska, p. Ratyńska, p. Sobolewska, p. Chażyńska, p. Adameczewski, p. Koczorowski, p. Mikulicz i pani Popławska.

Rozchód : zakup materiałów na datki — 710 fr. 80 c. ; wynajem sali, fortepjan i t. p. — 297 fr. 50 c. ; podwieczorek dla dzieci — 33 fr. 80 c. ; druki poczta, materiały piśmienne — 289 fr. 35 c. ; przejazdy — 26 fr. Razem 1.357 fr. 45 c. Pozostałość w sumie 1.085 fr. 95 c. wzięto do kasy szkółki czwartkowej przy bulwarze Lannes.

3) *Sprawozdanie ze szkółki czwartkowej przy bd. Lannes, prowadzonej przez panią Szawklisową :*

Stan kasy od 1 lipca 1923 r. : kasa p. Szawklisowej — 1.700 fr. ; hr. Zamoyska (dar Banku Zjednoczonego Warsz. na kolonie letnie) — 500 fr. ; pani Paderewska — 1.000 fr. ; hr. A. Potocki — 200 fr. ; hr. Dolly Orłowska — 200 fr. ; pani Gejczycka — 100 fr. ; p. Rzepka — 50 fr. ; p. Malczewski — 50 fr. ; p. Halbe — 500 fr. ; p. Gutmajer — 50 fr. ; p. Małachowski — 50 fr. ; p. Klimowska — 20 fr. ; p. Oppenheim — 20 fr. przychód z gwiazdki i tomboli — 1.085 fr. 95 c. Razem — 5.075 fr. 95 c.

Rozchód od lipca 1923 r. : kolonie letnie — 2.182 fr. ; koszt prowadzenia szkółki od jej otwarcia (8. X. 23) — październik 42 fr. ; listopad 154 fr. ; grudzień 155 fr. 80

i styczeń 230 fr. 70 c. Razem 4.764 fr. 50 c. Pozostałość w kasie p. Szawklisowej na 1 lutego r. b. — 311 fr. 45 c.

JÓZEF ŁYSKAWA donosi nam, że jego adres jest następujący : Cité St. Jean, N° 3, Vieux-Condé (Nord).

FRANCISZKA ŁUKASZYKA poszukuje siostra Jadwiga Kaczor. Adres w Redackji.

JANA BUCZAKA poszukuje Marja Cabalska. Z Polski wyjechał do Oignies. Adres Cabalskiej w Redakcji.

Giełda.

Dnia 27-go lutego płacono w Warszawie
za franka: 399.000.
za dolara: 9.300.000.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

KSIĘGARNIA
Polaka we Francji

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.** 58. str. broszur..... 1 fr.
Modlitewnik Parafjalny. Książka do nabożeństwa 512 strn. Oprawa płócienna czarna..... 5 fr.
Na Chwałę Bożą. Modlitewnik dla młodziey. 256 str. W ozdobnej płóciennnej oprawie..... 4 fr.
Ilust. owany **Kalendarz Polski** na rok 1924..... 3 fr.
Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50
Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.
na rok..... 20 fr.
na 1/2 roku..... 12 fr.
na kwartał..... 6 fr.
na miesiąc..... 2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej.

Adres: **MISSION POLONAISE CATHOLIQUE**
263, bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę.

Obrazki święte

z polskimi napisami są do nabycia

W MAISON BOUASSE-LEBEL,

Dauverné & Cie

PARIS 6. — 27-29, rue Saint-Sulpice.

WIELKI WYBÓR

Można nabyć i obrazki **Matki-Boskiej**
Częstochowskiej oraz **Ostrobramskiej.**

Nasz obrazek w tym numerze jest własnością tej firmy.

Przy zamawianiu prosimy się powołać na nasze pismo.

POLSKI BANK we FRANCJI**Bank Związku Spółek Zarobkowych**

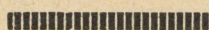
POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

- - - - **ODDZIAŁ PARYSKI** - - - -

Adres telegr. : BEZETESB-PARIS

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9°)

Telefon : GUTENBERG 77-03



PRZEKAZUJE SZYBKO, AKURATNIE _____
 _____ i na JAKNAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH



PIENIADZE do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów lub
 wydaje na życzenie czeki we frankach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPOCENTOWANIEM.

OTWIERA konta czekowe.

ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów,
 Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH,
 SPOŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów
 WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom
 mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK



Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE de l'UNION des SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9°)